



„Tria idola“ na Łysej Górze.

Jak na Rusi „Góra Kijowska“, tak u nas Łysa Góra słynna jest pobytem szatana i zjazdami czarownic. Zadziwiać to musi tem bardziej, że na tej górze od niepamiętnych czasów stoi klasztor Benedyktynów z kościołem św. Trójcy i słynnemi relikwiami Krzyża świętego, skąd kościół i góra przybrały imię św. Krzyża. Jeżeli nawet to znamię nie zabezpieczyło tej miejscowości przed taką tradycją, to musi być jakaś po temu przyczyna, tem więcej, że za pogańskich czasów djabła tam nie było, gdyż pogaństwo nasze takich istot nie znało, a kiedy chrześcijaństwo nastąpiło, miał tam zaraz powstać kościół i klasztor. Skądże więc taka zła opinia o tem miejscu?

Początki klasztoru i kościoła świętokrzyskiego są nieznanne. Pierwszą historyczną wzmiankę o założeniu tutaj klasztoru benedyktyńskiego napotykamy dopiero w kronice Boguchwała, biskupa poznańskiego († 1253), który założenie klasztoru na Łysej Górze przypisał Bolesławowi Krzywoustemu (1102—1139). Ale czy Boguchwał się nie myli? Czy przypadkiem nie pomieszał Bolesława Krzywoustego z Bolesławem Chrobrym? Jakoż Długosz, który dzieje kościołów w dycezyi krakowskiej na podstawie dokumentów kapituły krakowskiej zna tak dobrze, jak nikt inny, który dotacje klasztoru świętokrzyskiego tak szczegółowo przedstawia, który, jak z opisu w *Lib. benef.* widać

(III. 227 i n.), starą budowlę klasztorną na własne oglądał oczy i z ówczesnym opatem klasztoru Michałem z Lipia, którego nazywa *vir sagax et eruditus*, niezawodnie w bezpośrednich zostawał stosunkach, musiał mieć ważne po temu przyczyny, że nie poszedł za zdaniem Boguchwała, lecz przypisał erekcyę klasztoru świętokrzyskiego Bolesławowi Chrobremu. Udział w tej sprawie Emeryka węgierskiego może na podstawie legendy późniejszej mylnie przedstawiony, ale sam fakt erekcyi za czasów Chrobrego zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jest i inna jeszcze wersja co do założenia klasztoru na Łysej Górze, godna uwagi przez to, że pochodzi z samego klasztoru łysogórskiego.

Oto „na początku XV. wieku opat świętokrzyski, jak mnie-
mać można, Jan Katarzynka, spisał po czesku o Świętym Krzyżu
dwie powieści, po raz pierwszy w przekładzie polskim 1538 dru-
kowane, które później wydane także po polsku (Jocher III. 495),
przedrukował Tomasz Ujazdowski w Pamiętniku Sando-
mierskim (II. 489 i 501), a które Krzysztof Warszawicki,
opuściwszy nieco, przełożył po łacinie i nieco z późniejszych
pisarzy dodał, pomiędzy dziełami swojemi (str. 103—107)
umieścił“. (Zob. X. Józef Gacki: Benedyktyński Klasztor Świę-
tego Krzyża na Łysej Górze. Warszawa 1873. str. 2.). Podług
tych powieści czeskich założycielem klasztoru jest nie Bolesław
Chrobry, lecz już Dąbrówka. „Na tym też miejscu (i. e. na
Łysej Górze) — czytamy w tłumaczeniu polskim z r. 1550 —
był kościół trzech bałwanów, które zwano Łá dá, Bod á,
Leli, do których prości ludzie schadzali się pierwszego dnia
maja modłę im czynić y ofiarować. Tedy Dąbrówka przerze-
czona, pokaziwszy ich bożnicę, kazała zbudować kościół y po-
święcić ku czci y ku chwale wielbney świętej Trójce“ (O. Kol-
berg: Radomskie. I. 273. W. Jagić. Archiv f. slav. Phil. X. 528).
Te podania łysogórskiego klasztoru Długosz niezawodnie znał,
ale co do założenia klasztoru przez Dąbrówkę nie było wido-
cznie dokumentów, skoro za temi podaniami nie poszedł. Nie
mieli widocznie i zakonnicy sami co do tego zupełnej pewności,
skoro później sami w dziele swem: „Aquilae polono-benedictinae
facies“, wydanem koło r. 1660, idą widocznie za Długoszem
i założenie klasztoru odnoszą do r. 1006, a więc do czasów
Bolesława Chrobrego. Dotycząca wiadomość brzmi (str. 133):
„Anno 1006. Tribus famosis idolis: La da, Bo da, Leli ex
monte calvo sublatis, Crux Christi illata est, templumque San-

ctissimae Trinitatis cum monasterio ordinis nostri erectum (O. Kolberg. Radomskie. I 264), co po polsku znaczy: „Roku 1006. Po usunięciu z Łysej Góry trzech słynnych bałwanów pogańskich stanął tam krzyż Chrystusów, wybudowano tam bowiem świątynię Pańską pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej i klasztor dla naszego zakonu“. Klasztor benedyktyński na Łysej Górze powstał tedy najpewniej za Bolesława Chrobrego, ale i te powieści łysogórskie o trzech bałwanach pogańskich, o usunięciu ich i wybudowaniu kościoła w miejscu dawnej bożnicy pogańskiej już za czasów Mieczysława i Dąbrowki mogą polegać na prawdzie. Boć jeżeli tam owe trzy „słynne“ bałwany istotnie czczono, toć one jeszcze za Mieczysława i Dąbrowki musiały być usunięte, a w takich miejscach powstawała azwyczaj świątynia Pańska i to niekiedy z dawnej bożnicy przerobiona. Ta tymczasowa świątynia, obsługiwana może nawet przez Benedyktynów, sprowadzonych z Czech (choć nie z Sazawy, jak to późniejsza legenda podaje), utrzymywana z jakichś prowizorycznych dotacyi, przetrwała do czasów Bolesława Chrobrego, ten ją dopiero zniósł, a nową wraz z klasztorem wybudował. Osiedlenie się Benedyktynów na Łysej Górze na razie może tylko w charakterze pustelników już za Mieczysława I. i Dąbrowki tem prawdopodobniejsze, że oni to właśnie w pierwszych chwilach chrześcijaństwa w Polsce podejmowali pracę misyonarską, przybывая z Korbii, z Czech i Węgier. Wszak do tego zakonu należał św. Wojciech i brat jego Gaudenty, Andrzej Żórawek i Benedykt męczennik, równie jak Bruno, arcybiskup męczennik z 18 współbraćmi, który przy poparciu Chrobrego apostołował aż do Pieczyngów. A niepodobna przypuścić, żeby miejsce słynne bałwochwalstwem po obaleniu w niem bałwanów pozostało bez żadnej opieki ze strony duchowieństwa chrześcijańskiego. Dwa są prócz tego jeszcze fakta, które bardzo żywo za tą wersją przemawiają: wiadomość o trzech bałwanach pogańskich, przechowana wyłącznie w tym klasztorze, z czem w bezpośrednim związku zdaje się pozostawać założenie kościoła pod wezwaniem św. Trójcy, tudzież ta jakaś niepewność co do czasu, w którym erekcja klasztoru nastąpiła. Gdyby się to było stało nieco później, w wieku XII, np. za Bolesława Krzywoustego, założenie tak wielkiego klasztoru nie byłoby z pewnością poszło w niepamięć i nie mogłoby ulegać wątpliwościom, które przecież musiały być znaczne, skoro

Długosz nie poszedł za Boguchwałem i stanowczo mówi o Chrobrym jako założycielu klasztoru.

Pozostawiając zresztą kwestyę erekcyi łysogórskiego klasztoru do ostatecznego załatwienia historykom z zawodu, pragniemy poświęcić kilka słów jedynie owym trzem bóstwom pogańskim, których pamięć przekazał klasztor łysogórski naszym dziejom.

Co myśleć o tych bóstwach?

Już samo wybudowanie kościoła pod wezwaniem św. Trójcy każe przypuszczać, że nie jest to rzecz przypadkowa, lecz że istotnie czczono tu trzy bałwany, które po przyjęciu chrztu starano się zastąpić stosowną prawdą nowej wiary. Ale czy te trzy bóstwa rzeczywiście istniały? Czy przypadkiem nie jest to jakie zmyślenie? Jeżeli zaś to nie zmyślenie, to jaki między temi bóstwami zachodził związek, że one właśnie trzy razem czczono, a nie inne?

O zmyśleniu nie może być mowy.

„Gardzina (wojownik) Łada“ jako bóstwo słowiańskie znane nam dobrze z kazań kościelnych XV. wieku, jak to wykazał Brückner (Lud. XIV. 65); znany nam Łada jako bóg wojny u Polaków z Długosza, który wiadomości te czerpał niezawodnie z zapisków kapitulnych krakowskich, a więc ze źródła, sięgającego w odległą przeszłość, ze źródła wartości pierwszorzędnej. Znany także Łada z tradycyi ludowej polskiej i ruskiej, bo dotąd jeszcze wspominany w pieśniach weselnych polskich i ruskich (Kolberg: Lubelskie I. 145, 148; 155 nr 87 i 88; 169 nr 132; 188 nr 167; 201 nr 206; 206 nr 229, 231 i 234; 207 nr 235 i 237; 213 nr 255; 219 nr 272; i 273; 220 nr 273 i 277; 225 nr 299; 237 nr 343; 244 nr 376. Chełmskie I. 307 nr 275; 334 nr 361; 316 nr 311 i 312; 321 nr 324; 335 nr 366. Gloger. Pieśni ludu. 89 nr 184; 90 nr 190; 97 nr 230 i 99 nr 250; 100 nr 260 i 264; 102 nr 275; 104 nr 299; 129 nr 489, 492 i 497). Obok Łada mówiono w zdrobieniu także Ładko lub Ładka, gdyż u Rusinów śpiewać pieśni weselne znaczy nie tylko ładować, ale także ładkać (Lud X. 65. XIV. 220).

Nie jest zgoła zmyśleniem i Lel, jak to wskazaliśmy w „Olimpie“. Znamy ten wyraz z imienia bogini Dziedzylieli, którą pamięci przekazał Długosz; znamy z nazwisk rodowych i nazw miejscowych (Lud. XIV. 58, 71). Znamy Lela jako boga, którego czcili pogańscy Polacy, z historyków na-

szych, jak Kromer, Bielski, Strykowski. Przechowała imię Lela obok Łady tradycya ludowa nasza polska w pieśniach weselnych (Kolberg. Lubelskie I. 219 nr 272 i 273; 220 nr 277. Krakowskie. I. 233 nr 38. Gloger. Pieśni ludu. 72 nr 76). Przechował to imię i język nasz tak literacki, jak i ludowy.

Mówiąc w „Olimpie“ o Lelu i Polelu, używaliśmy form Lel, Polel, bo są historycznie stwierdzone i językowo uzasadnione.

„Mieli — powiada Bielski (Kronika jego wyszła r. 1597) — i drugie swe bogi jako Lela i Polela, które niektórzy rozumieją za Kastora i Poluxa“ (Kronika. Sanok. 1856. str. 71). „Są, Kromer powiada, którzy Lela i Polela przydają, których słyszymy, że i tych czasów pod pijany wieczór spominają i rozumieją, że ci Kastorem i Poluxem są“ (Kronika Polska Marcina Kromera w tłumaczeniu Marcina Błażowskiego. Podług wydania z r. 1611 wydano w Sanoku 1857. str. 94). Formę Lel, Polel stwierdza i łacina, gdyż łaciński nominativus Lelus i Polelus, tudzież accusativus Lelum i Polelum wskazują, że je utworzono od polskich form Lel, Polel.

Gdy z czasem polskie nazwy Lel, Polel poczęły wychodzić z użycia i popadać w zapomnienie, a w łacińskich pismach spotykano ciągle accusativus Lelum, Polelum, poczęto rozumieć, że tak po polsku brzmiały nazwy tych bóstw i takich też form poczęto używać, mówiąc po polsku. Z dworów, od szlachty, dostało się to do ludu i utarło się już gdzieś w drugiej połowie XVI. wieku, jak świadczy Kronika Strykowskiego (wydana 1581) i Słownik Knapskiego († 1638), w których to dziełach fakt ten występuje już jako dokonany. Czciłiśmy, powiada Strykowski, także Kastora i Poluxa, „których Lelusem i Polelusem nazywali, gdy sobie podleją, jawnie słyszymy, kiedy Lelum i Polelum wykrzykują“ (Kronika, wyd. warszawskie z r. 1846. str. 137—8). Stąd podziśdzień w mowie literackiej i u ludu naszego lelum polelum, człowiek opieszawy, leniwy, niedojda i wyrażenia: lelum polelum, powoli, „stoi, jak lelum polelum na górze“, „robi lelum polelum“, ospale (Karłowicz. Słownik gwar polskich). W ustach ludu brzmi to także lelo m polelo m (porów. lud. gimnazjom, stypendyjom, porów. font, gront) i stądto niezawodnie u Knapskiego lélo m polélo m. Nie ma zato nic

z tem wspólnego wyraz lilu, którym Lasowiaci naśladują skrzypce i śpiewają:

Lilu, lilu na badylu,
Nie potrzeba smycka;
Cárne ocka u dziewczyny,
Cerwoná spodnicka.

Od formy Lel, jak to już zauważyliśmy kiedyindziej (Lud. XIV. 223), wytworzyła się forma Lelej, skąd powstał czasownik lelejać, znany już z Psalterza floryańskiego (wiek XIV.). Ponieważ lelejano tj. wzywano boga Leleja przy powolnym tańcu na jego cześć, pierwotnie zapewne przed jego posągami czy ołtarzem, potem także na weselach, stąd lelejać przybrało znaczenie powolnego balansowania, powolnego chwiania się, poruszania się (Nehring. Psalterz flor. 199. Lud. XIV. 223); stąd też lelum i polelum, człowiek powolny, leniwy, opieszły, niedołączny (Karłowicz l. c.); stąd nieodmienne lele (niejako lelum z polską końcówką) znaczy „człowiek zniechęcały, słaby (Linde. Słownik. Karłowicz. l. c.); stąd lelek, człowiek roztrzepany, głupi (Karłowicz. l. c.); stąd lelkować, robić coś od niechcenia i lelkować, pieścić, dawniej zapewne chodzić po weselach, chodzić w zaloty, (Karłowicz l. c.); stąd lelák, leláczek, lelák, niewieściuch, pieszczoch (Karłowicz l. c.).

Od formy Lel utworzono formę Leles (Lud. XIV. 221—224) skąd *lelesać, następnie kujawskie lelejsać (pod wpływem lelejać), pieśni pasterskie wywodzić (Lud. XIV. 112), gdyż nie tylko weselnicy, ale widocznie i pasterze nawet po zaprowadzeniu chrześcijaństwa długo jeszcze w pieśniach swych do Lela (Lelesa) się zwracali.

Formę Lel zdrabniano na Lelek, skąd lelek znaczy „dyabeł“ (Karłowicz l. c.), gdyż nazwy dawnych bóstw pogańskich, jak Didko, Jariło, Jaraszek, Dabog, (zob. „Olimp“), Jaryneć (Kolberg. Chełmskie II. 129, 150) stały się w czasach chrześcijańskich nazwami djabłów.

Forma Lel, Polel jest więc dostatecznie stwierdzoną i uzasadnioną, ale prócz niej także forma Leli i Poleli.

Formę Leli zamiast Lel mamy, jak już wiemy, w owym tłumaczeniu polskiem z r. 1550; „idola Loedae, Boedae et Laeli“ czytamy w rozprawie Krzysztofa Warszewickiego z roku

1599 (Kolberg. Radomskie. I. 269. A. Brückner. Archiv. f. slav. Phil. X. 381—382); „Tribus famosis idolis: Lada, Boda, *Leli*“ mamy w zacytowanym już dziele benedyktyńskim, wydanem koło 1660. A nie omyłka to bynajmniej, gdyż wyrażenie *leli poleli* w znaczeniu: bez trudu, lekko, znamy już z r. 1527, z Modlitewnika siostry Konstancyi, wydanego przez Wł. Wisłockiego. Oto brzmienie dotyczącego zdania: „A któż ją daremno otrzyma (chwałę żywota wiecznego) *leli poleli*, nic nie cierpiąc, nic dobrego nie działając?“ (Sprawozdania Komisji językowej Akad. Umiej. t. III. 106. Brückner. Archiv. f. slav. Phil. X. 381—382). *Leli poleli* znaczy bez trudu, lekko, gdyż pierwotnie znaczyło to tyle, co gdyby ktoś powiedział: „To się nie robi, wzywając, wołając: *Leli, Poleli*, lecz trzeba koniecznie trud podjąć. Zupełnie w podobny sposób powstało wyrażenie dzisiejsze: Tu ci „Święty Boże“, tj. wołanie: Święty Boże“ nie pomoże, musisz bowiem to zrobić. Forma *Leli, Poleli* jest więc także dostatecznie stwierdzona, a nie może nas wcale zadziwiać, skoro wiemy (zobacz „Olimp“), że *Lel* to z pochodzenia swego przymiotnik i znaczy pierwotnie wielki. Skoro mieliśmy niegdyś rzeczownikową odmianę przymiotników, podług której mówiło się wiel, tań, pewien, dober, mąder, biały, ukrzyżowany, umęczony, pogrzebiony, a potem nastąpiła odmiana przymiotników zaimkowa, skutkiem której nastąpiły formy: wieli (wielki), tani, pewny, dobry, mądry, ukrzyżowany, umęczony, pogrzebiony, więc też obok formy rzeczownikowej *Lel*, skoro ten wyraz jest z pochodzenia przymiotnikiem, powinniśmy mieć i rzeczywiście mamy formę *Leli*, formę późniejszą podług odmiany zaimkowej

Tak forma *Lel, Polel*, jak i *Leli, Poleli*, jest więc całkiem stwierdzoną i uzasadnioną, a przytoczone powyżej fakta historyczne i językowe wystarczają zupełnie do stwierdzenia, że jak bóg Łada, tak i *Lel* czyli *Leli* w łysogórskich relacjach klasztornych, nie jest zgoła zmyśleniem.

Bo da (u Warszewickiego Boeda), imię trzeciego bóstwa, czczonego niegdyś na Łysej Górze, nieznanie zupełnie tak mitologii słowiańskiej wogóle, jak i naszej w szczególności, jest niezawodnie przekręceniem imienia prawdziwego, dokonaniem przez przepisywacza starego jakiegoś dokumentu klasztornego, z którego czerpano wiadomości o początkach klasztoru i o tych trzech bóstwach. Ale ta okoliczność właśnie świadczy wymownie, że nie może

być tutaj mowy o jakiegokolwiek mistyfikacji, bo mistyfikator, jak podał dwa inne imiona zaczerpnięte z rzeczywistości, byłby z pewnością nie zmyślał i trzeciego, zwłaszcza że mu przecież musiałoby chodzić o prawdopodobieństwo, które jego twierdzeniu mogły nadać tylko fakta, w tym razie imiona, znane powszechnie wszystkim jako imiona bóstw pogańskich. Możliwe więc mieć raczej wątpliwość co do tego, czy te bóstwa były rzeczywiście czczone na Łysej Górze, jak co do tego, czy one w ogóle istniały. Jakżeż tedy brzmiało w rzeczywistości to trzecie imię?

Skoro te bóstwa czczono razem jako osobną z pomiędzy innych grupę, to widocznie zachodziła między nimi jakaś ściśła łączność, wynikająca, jak to pouczają inne religie pogańskie, grecka np. lub rzymska, zazwyczaj z pokrewieństwa. Na podstawie Długosza, na podstawie owego kazania anonimowego z XV. wieku, podług którego jeszcze XV. wieku około Zielonych Świątek Ładę i Jeszę czczono więcej, aniżeli samego Pana Boga (Lud XIV. 65.), tudzież na podstawie innych wskazówek etnologicznych i językowych zaznaczyliśmy w „Olimpie“ stosunek, jaki zachodzi między Jeszą, Dziedzylelą, a Ładą. Zaznaczyliśmy mianowicie, że Jesza, pełnem imieniem Jarowit, z przydomkiem Dziad (ojciec) i Lel (wielki) to małżonek Dziedzyleli czyli Dziedzy Leli (matki wielkiej), a Łada inaczej Polel, to ich syn, gdyż Polel językowo nic innego nie znaczy tylko „syn Lela“, podobnie jak parób i parobek (zdrobienie tamtego) oznacza pierwotnie syna roba, syna człowieka roboczego, a pasierb, syna sierba, niewolnika. Zamiast parób mówiono i porób, jak świadczą wyrażenia: poróbca, poróbnik, poróbstwo (cudzołstwo, a raczej życie z niewolnicą, z kobietą niewolną, porobą). Zaznaczyliśmy również, że skoro bóg najwyższy nazywał się Dziad, a jego małżonka Dziedza, to małżonka ta musiała się także nazywać Babama, od chwili, jak zamiast wyrazu dziedza poczęto w tem samym znaczeniu używać wyrazu baba (stara niewiasta, babka, kobieta, żona). Wskazaliśmy zarazem, że imię takie i w tem znaczeniu znane istotnie z mitologii słowiańskiej (Lud XIV. 73.). „Lud w Rosyi południowej i u nas — powiada Karłowicz w Wielkiej Encyklopedyi — nazywa babami różne dawne figury kamienne, wyobrażające ludzi, a pochodzące z czasów przeddziejowych; jeżeli ich jest dwie w pobliżu, to jedną dzia dem, a drugą babą mianuje“.

Wobec tego wszystkiego nie stawiamy chyba jakiejś nadzwyczajnej hipotezy, jeżeli przypuszczamy, że owo zagadkowe bóstwo z pomiędzy trzech czczonych na Łysej Górze, zwało się nie *Bo da*, lecz *Baba*, co mogło być napisane także *Bo ba*, gdyż w wielu dyalektach ludowych w wyrazie *b a b a* pierwsze *a* jest ścieśnione i brzmi, jak *o*, a tak samo brzmiało to *a* już w staropolszczyźnie. (Stąd *Poprad* brzmi u Długosza *P o p r o d*). Przyjąwszy zaś tę hipotezę, rozumiemy doskonale kult łyso-górski: czczono tam Jeszę czyli Jarowita, z przydomkami *Dziad* (ojciec) i *Lel* (wielki), jego małżonkę *Dziedzę* z przydomkiem *Lela* (wielka), skąd złożone jej imię *Dziedzyleła*, zwaną inaczej *Baba*, tudzież ich syna *Ładę* z przydomkiem *Polel*. *Dziedzyleła* była podług Długosza „boginią małżeństwa i do niej się modlono o liczne w synach i córkach potomstwo“: była więc z *Jarowitem* tak samo, jak grecka *Hera* z *Jowiszem*, opiekunką związku małżeńskiego. *Lel* zaś i *Polel* musieli służyć jako wzory miłości rodzinnej i ładu społecznego, skoro w śpiewach weselnych imię ich jako przyspiew przechowało się podziśdzień.

Jak wspólność kultu *Jeszy* i *Łady* wyraźnie zaznacza owo kazanie anonimowe z XV. wieku, tak widać to samo z owego wyrażenia *leli poleli* z początku XVI. wieku i tak się ta rzecz przechowała podziśdzień w śpiewach weselnych. *Łady* pod nazwą *Polel* nie znamy ze śpiewów weselnych, ale sam *Lel* lub *Łada*, tudzież *Lel* w połączeniu z *Ładą* napotyka się dość często. Oto kilka przykładów z *Kolberga*:

1. Sam *Ł a d a*:

Nie frasujcie się, matuniu,
Jutro rano przyjedziemy,
Waszą szkodę naprawiemy.
 Łado, Łado!

(Lubel. I. 148).

1. Czy mgła, czy woda
 Pod wieś podbiegła?
 O *Łado, Łado, Łado, Łado!*
2. Ni mgła ni woda
 Pod wieś podbiegła.
 O *Łado, Łado, Łado, Łado!*

3. Jasiowe bojary
Pod wieś podjechali.
O Łado, Łado, Łado, Łado.
(Lubel. I. 155 nr 87).

Hej Łado, Łado! hej Łado, Łado!
Podziękujmy staroście
Za jego ranne wstanie,
Za pyszneńkie śniadanie.
(Lubel. I. 206 nr 231).

1. Hej Łado, Łado! hej Łado, Łado!
Gontami dwór pobity,
Śrybłem, złotem nakryty.

2. Hej Łado i t. d.
Około dwora ziele,
U jejmości wesele.

3. Hej Łado i t. d.
Wyszła do nas klucznica:
Pełna piwa piwnica.

4. Hej Łado i t. d.
My tu stąd nie pójdziemy,
Aż piwo wypijemy.
(Lubel. I. 207 nr 237).

Ej Łado, Łado! — e Łado, Łado!
Bez te lubelskie pola —
Połamały się, pokruszyły się
Pod kowalem koła.
(Lubel. I. 213 nr 255).

1. Łado, Łado!
Mój perełkowy wianku,
Położę ja cię
We skrzyni na półskrzynku.

2. Łado, Łado!
A chto mi ten wianeńko rusy,
Żadnej perełki
Z wianeńka nie okrusy.
(Lubel. I. 225 nr 299),

2. Sam L e l w formie łacińskiej L e l u m, przekształconej na L e l o m:

Stoi w oknie przezroczystem, oj Lelom, Lelom!
Cese warkoce pozłociste,
My za tym warkocem ślubujemy,
Od złotka buciki darujemy.

(Krakowskie. I. 233. nr 38).

3. L e l i Ł a d a: a) w formie L e l u m (Lelom), Ł a d u m (Ładom), gdzie Ł a d u m uformowano na wzór formy łacińskiej L e l u m:

1. W Krakowie nam wianeczek wito.
Lelum, Ładum!

W Sandomierzu chusteńkę szyto.
Lelom, Ładom!

2. Wyšli do niego Sandomierzanie, L. Ł.
Oj co wieziecie, panowie Turczanie? L. Ł.

3. Oj wieziemy my wielgie dary. L. Ł.
Oj wianeczek to ruciany. L. Ł.

4. Od kogoż to, do kogoż to? L. Ł.
Od Pana Jezusa, do pana Jendrusia. L. Ł.

5. Gadaj dziewosłab za mem wiankiem śmieie L. Ł.
Żeby nie było wymówiska wiele L. Ł.

6. A oddajcież go, a jak najpręcej. L. Ł.
Żeby nie było żału więcej. L. Ł.

(Lubel. I. 219 nr 272)

Rozplitaj, bracie, a nie targaj Lelum, Ładum!

Wypleciesz sobie bity talar. Lelum, Ładum!

Rozplitaj, bracie rodzony (v. choć nie rodzony). Lelum, Ładum!

Wypleciesz sobie talar czerwony. Lelum, Ładum!

(Lubel. I. 220 nr 277).

b) w formie L e l u m, Ł a d o m:

1. Oj we Lwowie nam wianeczek wito

Lelum, Ładom!

A w Krakowie chusteckę syto.

Lelum, Ładom!

2. W Sandomierzu go dowijano.

Lelum, Ładom!

Do Turczyny się z nim pytano.

Lelum, Ładom!

3. A wysłi do niego Sandomierzanie.

Lelum, Ładom!

Co to wieziecie, panowie Turczanie?

Lelum, Ładom!

t. d.

(Lubel. I. 219 nr 273)

Rzecz ogromnie ciekawa, że zamiast L e l (Lelum) w połączeniu z Ładą, napotykamy w przyśpiewach *Wiel* (Wielom), rzecz ogromnie ciekawa przez to, że, jak to wskazaliśmy już kiedyindziej (Lud XIV. 221—224), l e l (i) znaczy tyle, co wiel(i), skąd wielki, i że w Czechach i na Rusi zamiast L e l mówiono *Weles*, co pochodzi od wiel(i). Oto przykłady:

Oj idzie do nas Bóg prawdziwy.

Wielom, Łado!

Oj Bóg prawdziwy, sędzia sprawiedliwy.

Wielom, Łado!

(Lubel. I. 220 nr 274).

Oj śratajze nas, moja matulu!

Wielom, Łado!

Niech cię Bóg śrataje, co dołą rozdaje!

Wielom, Łado!

(Lubel. I. 221 nr 279).

Jakkolwiek więc nie wiemy na pewne, w jakiej formie i czy już za czasów Dąbrówki i Mieczysława po skruszeniu

bałwanów krzyż święty na Łysej Górze zatknięto, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że walka z „djabłami“, które tam niegdyś cześć odbierały, musiała trwać długo, skoro jeszcze za czasów Długosza żali się anonimowy kazańdziej, że koło Zielonych Świątek ludzie czczą Jeszę i Ładę bardziej, aniżeli samego Boga; i długo jeszcze, widać, czarowników wszelkich i czarownice posądzano o związki z „łysogórskimi djabłami“, skoro ta Łysa Góra, niegdyś mazurski Olimp, takiej nabrała sławy, o jakiej wspomnieliśmy na początku.

S. Matusiak.

